Nr. 49. CZĘSTOCHOWA, DNIA 8 GRUDNIA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela

Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł., pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.

NIEPOKALANA.

(Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny — 8 grudnia).



Gwiazda Morza,
(z wystawy art. malarzy w Warszawie w/g rysunku prof. Wł. Roguskiego).

Przygotowując ludzkość przez szereg wieków na przyjęcie „Króla wieków nieśmiertelnego, niewidzialnego, samego Boga" (1 Tymot. 1, 17) upatruje Stwórca pośród ziemian żywy przybytek, w którym Słowo ma się stać ciałem, wybiera tajemniczą świątynię, gdzie mają się odbyć zaślubiny niewysłowione natury Boskiej z naturą ludzką, Boga ze stworzeniem.

Z chwilą, gdy w odwiecznym wyroku Bożym wybór padł na Marję,

Najświętsza Panna staje się najbliższą z pośród stworzeń Bogu,

a więc najpełniej, najdoskonalej korzysta, najobficiej czerpie z samego źródła łask i błogosławieństw Bożych. Jej też jedynej pośród stworzeń, jako Tej, w której łonie przeczystem Słowo w ludzką miało się przyoblec naturę, przypadł w udziale najszczytniejszy przywilej, klejnot ponad wszelkie klejnoty;

Ona jedna wyjętą została z pod ogólnego prawa grzechu pierworodnego; nieskalana, czysta zobaczyła światło ziemskie i bez cienia najlżejszej nawet winy osobistej przeszła przez życie.

Taką była wiara, takie przekonanie w Kościele Chrystusowym, od samego początku ery chrześcijańskiej; pokolenia żyły i umierały z wiarą w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny.

W dziejach czci Niepokalanej naród polski znajdował niepośrednie miejsce.

Już na synodzie w Gnieźnie w r. 1510 zgromadzeni biskupi polscy pod przewodnictwem Jana Łaskie-

go, arcybiskupa gnieźnieńskiego, uchwalili, by w całej Polsce obchodzono uroczyście święto Niepokalanego Poczęcia; król polski Władysław IV ustanawia order Niepokalanego Poczęcia, a akademja krakowska, wzorując się na akademji paryskiej, obowiązywała **przysięgą** swych profesorów, że bronić będą przy każdej nadarzającej sposobności tej prawdy wiary.

Kiedy zaś nieśmiertelnej pamięci papież Pius IX, gorący przyjaciel uciśnionej podówczas Polski, ogłosił w dniu 8 grudnia 1854 roku Niepokalanie Poczęcie jako dogmat, prawdę wiary, w którą każdy chrześcijanin-katolik musi wierzyć pod utratą zbawienia, na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej rozpoczął się niejako drugi oficjalny akt triumfu Niepokalanej w Polsce, gdzie każde serce z natury promieniowało serdeczną i głęboką miłością Marji a z swem gorącem uwielbieniem łączyło błagalną modlitwę, by ta, co przez Swe Niepokalane Poczęcie starła głowę węża, symbolu piekła i szatana, wyzwoliła naród z niewoli i skróciła czas ciężkiej próby i nawiedzenia Bożego.

Niepokalana najszczęśliwszą z istot ziemskich.

Piękną była Marja odblaskiem duszy niepokalanej, odblaskiem chwały mieszkającego w Niej Boga i odblaskiem cnót, rozwijającego się na tem cudownem podłożu; marzeniem tedy jest poetów, natchnieniem artystów, ideałem dziewic, zachwytem świętych. Ale, nietylko piękną jest, lecz i najszczęśliwszą z istot ziemskich i żywym pomnikiem tej wielkiej prawdy, że szczęście ziemian w duszy ma swe siedlisko i że tylko czyste i nieskalane serca promieniować mogą radością, chociażby nawet w bólu i cierpieniu. Marja w swem życiu ziemskiem dość miała trosk, przeciwności i prześladowań, choćby tylko w ucieczce do Egiptu, czy podczas nocy betlejemskiej, kiedy to „Bóg sam, — jak mówi jeden z pisarzy — troszczył się tego wieczoru o wszystkich, tylko nie o swoich najbliższych“, aż do strasznej w swej grozie sceny na Kalwarji, tak mężnie i bohatersko znoszonej dla Boga i świata. Nigdy jednakże nie było zwątpienia ani załamania i nawet jako Matka Bolesna w smutku i bólu niewypowiedzianym promienieje nadzieją i szczęściem ofiary.

Niepokalana a człowiek nowoczesny.

Nowoczesny człowiek w pogoni za szczęściem zapomniał o tej wielkiej prawdzie, że

iskra szczęścia tak jak w duszy ma swój początek, tak tylko w kulturze ducha może znaleźć swe urzeczywistnienie.

Charakterystyczną jest rzeczą, że dziś już nietylko Kościół, ale ludzie nauki, lekarze, poszukując nowych metod leczenia, podkreślają wielkie znaczenie życia duchowego. Jeno że nie wystarczy tu techniczne badanie duszy ludzkiej, trzeba ją przepoić balsamem łaski Bożej, ożywczemi promieniami światła nieba, strzec ją od zboczeń i odchyleń, bo dusza jest darem Bożym, a każdy dar stwarza pewne zadanie, które musi być spełnione.

Im większa kultura duszy, tem większa radość, tem większe szczęście życia,

tę prawdę stwierdza w całej pełni Niepokalana i doświadczenie życiowe. Kult dla Niepokalanej po myśli Kościoła, — to nietylko uczucie choćby najżywsze dla Jej cudownej piękności i świętości, ale droga życia według tego wzoru najdoskonalszego, który Bóg ludziom postawił na ziemi, dążenie do najwyższej kultury duszy, z którą nieomylnie łączy się szczęście istoty rozumnej na ziemi.

Głębokie zrozumienie tej prawdy okazał naród polski. Dlatego też w ciągłych walkach o całość granic Imię Marji było hasłem rycerstwa, w czasach spokojnych kult ten był źródłem chwalebnych obyczajów rodzinnych, społecznych i publicznych. Odrodzenie tego kultu żywo dziś postępuje, młode pokolenie zaciąga się coraz liczniej pod sztandar Marji, by w Jej szkole uczyć się czystości ducha i obyczajów, ofiarności dla bliźnich, męstwa i wytrwałości w pracy i obowiązku. W imię tedy szlachetnej tradycji polskiej, w imię zdrowia narodu, w imię dobrze zrozumiałej miłości ojczyzny ruchu tego tamować nie wolno, bo ryngraf Niepokalanej zdobił nietylko piersi świętych, ale i mundur najwierniejszych i najdzielniejszych rycerzy i obrońców ojczyzny.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P

LEKCJA. Salom. VIII. 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej aniżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem zrządzona i z starodawna, pierwej niż się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była: ani jeszcze źródła wód były wyniknęły: ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły: przed pagórkami jam się rodziła: jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści: gdy niebiosa utwierdzał w górze i ważył źródła wód: gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nim byłam wszystko składając: i rozkoszowałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas; igrając na okręgu ziemi: a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz więc, synowie, słuchajcie mnie: błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, i nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mnie słucha, i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGELJA. (Łuk. I, 26—28).

Onego czasu: Posłany jest Anioł Gabrjel od Boga do miasta Galilejskiego, które zwano Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego, a imię Panny Marya. I wszedłszy anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna: Pan z tobą: błogosławionaś ty między niewiastami.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

ALTO-PARAGUASSU, PORTO UNIAO, CRUZ MACHADO.

Pożegnanie w Curitybie.

W piękny, ciepły poranek dnia 7 stycznia r. b. w towarzystwie p. ministra dr. Grabowskiego, p. konsula dr. Kulikowskiego i czcigodnego ojca wizytatora Bronnego, opuszczam nareszcie już ostatecznie Curitybę, gdzie przeżyłem tyle wzniosłych ale też dużo denerwujących chwil. Mimo wczesnej godziny zjawili się na dworcu na pożegnanie nasze interwentor (gubernator) stanu Parana, włoski konsul generalny, p. marszałek dr. Szymański, personel polskiego konsulatu generalnego i spora grupa rodaków. Interwentor ofiarował znowu do naszej dyspozycji — na dalszą podróż wygodny wagon salonowy.

Przez Mafre i Itayopolis do Alto-Paraguasso.

Jedziemy w kierunku południowym do stanu Santa Catharina, gdzie zamierzamy odwiedzić choć jedną ze zresztą nielicznych kolonij polskich. O godz. 12-ej jesteśmy w Rio Negro, tylko most nad rzeką dzieli albo raczej łączy tę ostatnią stację kolejową w stanie Parana z szybko rozwijającem się miastem **Mafre,** należącem już do stanu Santa Catharina. Na dworcu wita nas mała grupa rodaków, którzy się tu osiedlili. Są to przeważnie kupcy lub

rzemieślnicy. Po obiedzie, który spożywamy w ich towarzystwie w niemieckim hotelu „Excelsior", trzema samochodami wyruszamy do Itayopolis. Droga wskutek pogody jest względnie dobra, po obu jej stronach lasy i lasy, jak daleko oko sięga. Od czasu do czasu pojedyncze zagrody kolonistów.

Nareszcie las się kończy. Przed nami większe osiedle ze skromnym kościołem. To miasteczko **Itayopolis**, siedziba prefekta. Polskich kolonistów tu mało, główna ich siła w odległem jeszcze o 8 kilometrów Alto-Paraguassu. Nie zatrzymujemy się też tu długo. Po wymianie kilku serdecznych słów z rodakami tu nas witającymi jedziemy dalej. Las znowu się zaczyna. W pewnej chwili zagradza nam drogę liczny, barwny oddział jeźdźców. To polska banderja z Alto-Paraguassu, która wyjechała nam naprzeciw, by nas triumfalnie zaprowadzić do miasteczka. Droga pnie się po zboczu wysokiego wzgórza coraz wyżej. Nareszcie jesteśmy na szczycie, 1115 m. nad poziomem morza. Tu leży osada Alto-Paraguassu, centrum licznych kolonij, jakie w tej okolicy nasi rodacy założyli.

Powitanie w Alto-Paraguassu.

Przed wspaniałym murowanym kościołem z wysoką, daleko widzialną wieżą entuzjastycznie witają nas wielkie rzesze naszego ludu. Kwiaty, wiersze, przemówienia. Procesja z chorągwiami wprowadza nas w przepiękne, obszerne wnętrze świątyni. Napewno jedna z największych, jakie wybudowali nasi wychodźcy w Brazylji. Gorąco przemawia do mnie miejscowy duszpasterz ks. Sojka ze Zgromadzenia Ks. Misjonarzy. Nie mniej gorąco odpowiadam tysiącom wiernych, wypełniającym kościół.

Po nabożeństwie, podczas którego chór bardzo udatnie śpiewa nasze stare pieśni kościelne, odbywa się przyjęcie w domu T-wa Wzajemnej Pomocy. Gmach duży, piękny, wielka w nim sala ze sceną i bocznemi pokojami. Znowu liczne przemówienia, deklamacje, a nawet korowody i tańce, wykonane przez dzieci, produkcje chóru — wszystko na wysokim poziomie. Swiadczy to o wielkich, skutecznych wysiłkach parafji na polu pracy oświatowej.

Noc w Alto-Paraguassu.

Szybko nadchodzi noc, łagodna, nawet ciepła. Niebo pełne gwiazd. Chór „Junaka" urządza mi serenadę przed oknami mego pokoju, na milutkiej plebanji. Wychodzę do dzielnych śpiewaków i już razem śpiewamy, to kolędy, to pieśni narodowe albo żołnierskie. Długo jeszcze przechadzam się na dużym placu między plebanją a kościołem. Jestem rozmarzony: trudno oprzeć się temu nastrojowi, gdy noc jest tak piękna, otoczenie tak egzotyczne, a tęsknota za daleką ojczyzną tak silnie rozbudzona przez pieśń polską.

Znaczenie wspólnego śpiewu kościelnego.

Tej nocy wypocząłem jak rzadko.



Jak umierał Adam Mickiewicz?

Dnia 26-go listopada r. b. minęło 80 lat, kiedy w Konstantynopolu w roku 1855 zakończył życie wieszcz narodu polskiego — Adam Mickiewicz.

Formując sławny swój „Legjon Wschodni" przeciw Rosji zachorował na cholerę. Czując, że może umrzeć, rzekł do H. Służalskiego: „Każ mi zawołać księdza Ławrynowicza!".

Ks. Ławrynowicz udzielił mu sakramentu Namaszczenia Olejami św., a o godz. 9-ej wieczór doktór Sery zamknął mu oczy.

Ówczesna paryska gazeta „L'Univers" podała wiadomość: „Adam Mickiewicz, sławny poeta polski, czując, że śmierć nadchodzi, kazał przywołać księdza, przyjął Sakramenta święte i umarł, jak gorliwy chrześcijanin".

Ks. F. Grzyglewicz. (59)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Wspomnienie córki o aresztowanym ojcu. — Męczennicy pomagają. — Cudowne lekarstwo. — Modlitwa na grobach. — Zastrzał w palcu. — Na niebie gromadzą się chmury.

Siedzieliśmy więc z gromadką starych Podlasiaków na werandzie plebanji w Pratulinie i słuchaliśmy. Głównie mówili do nas i opowiadali nam dawne dzieje ci dwaj: Maksym Szeszko i Jan Romaniuk. Inni tylko czasem wtrącali jakieś zdanie, dopowiadali słowa, albo pomagali Romaniukowi, gdy przypominał sobie imiona lub nazwiska.

Później jeszcze zgłosiło się kilka kobiet, przynoszących nowe wiadomości.

Pierwszą z nich była Marjanna Iwańczakówna, lat 55, z Zaczopek. Opowiada nam, jak kozacy zabrali jej ojca, gdy miała lat 5 albo 6, jak razem z innymi jeńcami na drodze go otoczyli, bili nahajkami i pędzili... Skazali go na zesłanie do Rosji. Przez trzy lata tam siedział, potem wrócił, ale już zdrowia dobrego nie miał. Kaszlał ciągle.

Druga z kobiet, Marjanna Semeniuk, opowiada o zdarzeniach, którym przypisuje znaczenie cudowne.

— Syn mój, Józef, bardzo ciężko zaniemógł. Boleści miał wielkie. Od niedzieli leżał i jęczał. Felczer mu bańki stawiał, ale te nic nie pomagały. Jęczał więc strasznie i wołał, żeby mu słomy rozesłać, to się będzie tarzał. Nie wiedziała już ja, co robić. Jeść nic nie mógł. Nadszedł piątek. Tak ja w dniu męki Pana Jezusa poszła na groby pod lasem i tam za niego modliła się gorąco i wtedy przeczucie miała, że syn mój nie umrze, ale zdrowy będzie. A potem to ja nabrała ziemi z tych grobów, przyszła do domu i mówię synowi: „Ja tobie cudowne lekarstwo przyniosła, ale trzeba wierzyć mocno, że ono zdrowie wróci!" W samraz felczer przyszedł do niego i zmierzył mu gorączkę. Miał więcej niż 40 stopni. Zawinęła więc ja tę ziemię, co ją przyniosła z grobów, i położyła mu na piersiach. W obiad to było, a wieczorem syn żąda ode mnie kartofli z masłem i mlekiem! Przedtem wcale jeść nie mógł, a teraz zjadł i zaraz usnął. W sobotę rano przebudził się i znów usnął. Straszne poty na niego wystąpiły. Tak ja pospieszyła do kościoła pomodlić się i podziękować Panu Bogu, bo czuła, że cud się stał i że syn mój zdrów będzie. Wracam z kościoła, a on siedzi i gazetę czyta. Pytam go: „Tak ty Józek siedzisz? Przecie ty chory!", a on się śmieje ze mnie i powiada: „Ja już popodrzynał pomidory w ogrodzie!" Potem jadł i tego samego jeszcze dnia pracował ze mną na polu, jak każdy zdrowy. To cud, proszę ojców, to był cud!

Zakończyła opowiadanie z najgłębszem przekonaniem, że wstawiennictwo zmarłych za wiarę mężnych obrońców cerkwi unickiej wyjednało dla jej syna u Boga łaskę zdrowia.

Gdy rozmyślamy nad tem, czy naprawdę mógł to być cud, Semeniukowa zaczyna mówić dalej.

— A w roku 1926 to ja sama cudu doznała. W rękę mi się coś zrobiło. Piekła mnie, jakby ogniem palona.

Nie dziw, wszak tu na wysokości przeszło 1160 metrów powietrze jest czyste i świeże a mimo to nie ma tu komarów, któreby — jak gdzieindziej — mi dokuczały.

Nazajutrz, przy Mszy św. kościół znowu pełen ludu, wszyscy śpiewa ją a śpiewają bardzo dobrze. Sprawia mi to szczególną radość, bo wspólny śpiew kościelny to jedna z największych sił wiary i polskości. Dopóki nasz lud w kościołach będzie śpiewał nasze stare polskie pieśni, dopóty zostanie katolickim i polskim. Dowiódł tego lud śląski. Jeżeli ten lud mimo, że był odłączony od macierzy polskiej a przyłączony do obcych państw przez setki lat, mimo że systematycznie usiłowano go pozbawić wiary i narodowości, jednak pozostał katolickim i polskim, zawdzięcza to głównie temu, że w kościołach swoich nigdy nie przestał śpiewać pieśni katolickich i polskich. Takim czynnikiem jest wspólny śpiew kościelny także na wychodźtwie. Dlatego też wszędzie jak najgoręcej zachęcałem rodaków do zachowania i pielęgnowania wspólnego śpiewu.

Bardzo licznie też rodacy podczas Mszy św. przystąpili do Komunji św. Bardzo dużo spotkałem tu starych kolonistów, którzy jeszcze pamiętają Polskę. Kobiety, szczególnie starsze, zachowały jeszcze polski strój. Wszyscy wogóle są dobrze ubrani, zwłaszcza młodzież. Kolonja zdaje się być zamożna. Dawniej, jak mi opowiadano, mieli duży dochód z herwy, dziś produkt ten mniej się opłaca.

W szkole polskiej.

Po Mszy św. odwiedzam szkołę prowadzoną przez siostry Szarytki. W trzech pięknych salach siostry uczą około 80 dzieci. Przy szkole jest obszerny plac sportowy z odpowiedniemi urządzeniami. Korzystają z niego nie tylko dzieci, ale także młodzież pozaszkolna.

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

Żyd — karygodne słowo.

Wkrótce się zorjentowałem, że w Rosji dużo żydów nawet wyglądem swym (nierasowym) wyróżnia się spośród innych.

Zasięgam i w tej kwestji bliższych informacyj.

— Mnie tak dziwi, że dużo lepiej ubranych obywateli, zajmujących poważniejsze stanowiska, to żydzi.

— Proszę was, nie wymawiajcie tego wyrazu (żyd) głośno. To bardzo obraźliwe słowo, przezwisko. Zato powiedzenie można u nas trafić do więzienia. Ja już was bardzo proszę, nie mówcie tak, bo jakby kto usłyszał, to mógłby donieść i aresztowanoby nas jeszcze...

Uwagi te, pełne lęku, zadziwiły mnie; byłbym się głośno śmiał i powtarzał wciąż żyd, żyd, gdyby nie te przestrogi.

— U nas „ich" nazywają inaczej— „jewreji" czyli wyznawcy mojżeszowi...

— I co, oni was trzymają w swych szponach...

— Nami rządzą. Oni są przebiegli, bardzo sprytni, jeden drugiego nie zdradzi, wzajemnie się popierają... Prawda, że lepsze stanowiska przeważnie zajmują oni, kształcą się naj więcej oni — „jewreji".

Żyd w bolszewji jest w wielkiem — jak widzimy poważaniu. Wyglądają również bardziej postępowo. Nie noszą rytualnych strojów, ani żadnych „pejsów". Wymowę mają rosyjską, czystą, a ubrani w długie koszule, często nie zdradzają niczem swej przynależności do rasy semickiej. Mimo to, są żydami, i właściwości rasowych nie zatracili.

Oni tworzą ustawy a wykonuje je proletarjusz. Oni skazują na śmierć... a wyroki spełniają swoi... na swoich... Nikt tak nie potrafi zmieniać przekonań, jak żyd. Panowały rządy cesarskie — żydzi byli pełni uwielbienia dla cara i jego żandarmów. Przyszła rewolucja... proletarjat... oni są rewolucjonistami, wszyscy „b i e d n i" proletarjusze. Zmieniają miejsce zamieszkania, nazwiska i stają w szeregach przeciw „burżujom" w obronie robotnika. A robotnicy ciągnęli ciężką taczkę życia dawniej i dziś również uginają się pod jej ciężarem...

Nie jest to żadna filozofja — to rzeczywistość.

Byłem w miejscach kuracyjnych, na letniskach — pełno żydów, gdzie niegdzie sami żydzi. Pobyt tu kosztuje dużo, bardzo dużo. Byłem w re-

---

Smarowała ja ją i terpentyną i benzyną, ale nic nie pomagało. Ani ja przeżegnać się nie mogła, ani się podpasać. Już myślała, że śmierć przyjdzie. Wtedy ksiądz mi poradził, żebym na groby męczenników poszła i tam się do nich pomodliła. Poszła ja, pomodliła się, pocałowała ziemię i zdrowa wróciła! Czy to nie był cud?.. Niech ojcowie powiedzą! Ból w ręce odrazu mi ustał!

Już się z nami pożegnała, ale po chwili wraca i dopowiada:

— Jeszcze raz zdarzyło mi się, proszę ojców, że mnie bardzo krzyż bolał. Wtedy ja pomyślała sobie o męczennikach, przeżegnała się i odrazu ból ustał. Ja mocno wierzę, że pomagają ci męczennicy, do których teraz zawsze się modlę!

Trudno nam było oprzeć się wrażeniu, że ta kobieta mówi prawdę i że jej przypuszczenia są słuszne. Zapewne męczennicy w mogile, pod lasem pratulińskim leżący, w ten sposób przypominają ludziom o sobie i dla swojej zwłaszcza parafji wypraszają łaski u Boga.

Przychodzi do nas jeszcze Karolina Filipniukówna, licząca sobie zapewne już sporo ponad trzydziestkę, i opowiada tak:

— Trzy lata temu na palcu zrobił mi się zastrzał. Lekarz go leczył, ale nic to nie pomagało. Powiedział wreszcie, że trzeba operację zrobić. Myślała ja, że może przyjdzie palec, albo i całą rękę odjąć. Drugiego dnia ze strachem wybrałam się do niego. Wtedy przyszło mi do głowy iść na groby męczenników i tam pomodlić się, by mnie Pan Bóg chociaż od kalectwa uchronił. Poszła ja i pomodliła się gorąco i tam mi mocno ulżyło. Ból już nie był taki, jak przedtem. Wróciła ja do kościoła i tam się jeszcze długo modliła przed ołtarzem. Potem poszła do domu. Tego dnia u lekarza nie była, ale za to poszła do niego na następny dzień. Obejrzał palec, powiedział mi, że jest przewinięty, i dziwił się, że tak dobrze wygląda. A palec wcale nie był przewinięty! Przekrajał go jeszcze z drugiej strony, przeczyścił i zawinął. Goiło się to jeszcze miesiąc. Na grobach mi się przemieniło. To musiał być cud!

— A choćby i to — dodała jeszcze — że ja była bardzo niecierpliwa, a potem to nie narzekała nic, gdy mi palec krajał i gdy mi przewijał...

Znów widzimy w oczach opowiadającej dziwne błyski, które mówią o najsilniejszem przekonaniu, że prawdą jest, co mówi, i o najżywszej radości, że jej parafja ma swoich świętych, dzięki czemu i ona skorzystać mogła z ich łaskawego orędownictwa u majestatu Bożego.

Zbliża się koniec naszego pobytu w Pratulinie ,a równocześnie z nim naszej wędrówki po ziemi Podlaskiej, tak obficie zroszonej i przesiąkniętej krwią męczenników za wiarę świętą, za prawdziwy Kościół Chrystusowy. Poczynamy już myśleć o odjeździe, gdy spostrzegamy ciemne chmury, które coraz liczniej poczynają wychodzić z za horyzontu. Na krańcach nieba pokazują się od czasu do czasu światła błyskawicowe i słyszeć się dają przytłumione grzmoty.

Oglądamy się na wszystkie strony niespokojnie. Może to jeszcze przejdzie, może jeszcze z tego nic nie bedzie?...

c. d. n.

stauracji. Lepsze obiady — umyślnie to obserwowałem — zamawiali przeważnie żydzi.

Wgłębiając się w stosunki sowieckie, spotykamy fakta, które rzucają ciekawe światło na niejedną rzecz. Aparat walki z religją, szerzenie idei bezbożniczych jest w rękach żydowskich. Nienawiść ich do religji chrześcijańskiej jest znana — wszędzie. Ale tam znalazła ta nienawiść pokrywkę — wyrwać z duszy człowieka wszelkie zamiłowanie i przywiązanie do religji celem wpojenia i ugruntowania w nim idei komunistycznych. Poziom umysłowy ludu był zbyt niski, aby poznać nieszczerość haseł głoszonych. Uwierzył lud... a dziś w skrytości duszy może niejeden wzdycha do czasów „cara batiuszki".

Na falach doświadczeń.

Dobiegam końca mych „obrazków". Nie podawałem w nich geograficznych opisów, bo o to nie trudno. Chciałem naszkicować na tle obserwacyj i zdobytych doświadczeń obraz stosunków współczesnej Rosji.

Żadne państwo nie było tak lekkomyślne jak Rosja, stając się polem doświadczeń bujnej ideologji komunizmu. Doświadczenia te dotkliwie odczuła na swej skórze — przeżyła je moralnie, fizycznie, zarysowały się głęboko w sferze duchowej narodu i w dziedzinie gospodarczej. Doświadczenia te przechodziły różne koleje:

Zmieniły życie rodzinne, wychowanie, politykę socjalną itd. Komunizm — socjalizm, idea wspólnoty, wyrzucenie autorytetu z wychowania, zerwanie więzów moralności, zrównanie wszystkich stanów... Im bujniejsze hasła, bardziej liberalne—wolnościowe, tem większy ucisk i przygnębienie. Rozbieżność teorji a praktyki coraz wyrazistsza. Maskowano nieudane próby — uzupełniano lub zastępowano je rozwojem innych dziedzin życia. Szczyciła się bolszewja produkcją, eksportem, wytrzymaniem konkurencji (choć w kraju przymierali głodem), wysoką techniką, którą tworzyli drogo opłacani inżynierowie zagraniczni, rozwojem sportu, kultury ciała, bo to wabi dziś najwięcej. Szczyciła się bolszewja wyzwoleniem człowieka z jarzma zasad moralnych...

Lecz na żywym narodzie robić doświadczenia — to wielkie ryzyko...

Rosja przeszła w dwuch „piatiletkach" poważną operację. Dziś już widać pierwsze oznaki powrotu do zdrowych zasad.

W ostatnich miesiącach nastąpiły poważne zmiany, nawrót do starych zasad.

Bolszewja już znowu uznaje rodzinę jako najlepszy ośrodek wychowania, widzi tężyznę narodu w zdrowej polityce rodzinnej. Pogląd na strukturę gospodarczą też się zmienia. Czytamy coraz częściej o ustępstwach Sowietów na rzecz wolności handlu, poparcia indywidualnej gospodarki włościan itd.

Jesteśmy pełni nadziei, że też wkrótce zaświeci w wzburzonych umysłach i znękanych duszach wiara i zapanuje Bóg.

KONIEC.

Trzeci biskup-ordynarjusz Polak w Ameryce.

Ojciec św. zamianował Ks. Biskupa Józefa Kazimierza Plagensa, sufragana w Detroit, biskupem-ordynarjuszem diecezji Sault Ste Marie et Marquette, w stanie Michigan (U.S.A.), na pograniczu Kanady. Ks. Biskup Plagens urodził się w r. 1880, pochodzi z Pomorza, biskupem sufraganem w Detroit został w r. 1924.

Ks. Biskup Plagens jest zatem obok Księży Biskupów Rhodego i Bony trzecim ordynarjuszem — Polakiem na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.

Nietakt nauczycielki-żydówki.

W gimnazjum koedukacyjnem w Busku—Zdroju nauczycielka-żydówka, ucząca języka niemieckiego, niedawno upominając jednego z uczniów egzaminowanych — wyraziła się o nim, że: „stęka jak Chrystus na krzyżu". Postę-

ELŻA BURCHARDÓWNA. 15)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

Jego wysoka, smukła postać, klasyczna głowa, duże ciemne oczy i przepięknie falista czupryna, mogły niejedną dziewczynę przyprawić o bicie serca. Kiedy zaś zwrócił się do niej z jakiemś pytaniem i usłyszała ciepłe brzmienie jego głosu, Ewa oblała się rumieńcem.

Pani Kawęcka obserwowała bacznie tych dwoje podczas powitania. Uwagi jej nie uszło, że uroda Zbigniewa wprawiła dziewczynę w zamieszanie. Po twarzy jej przewinął się niedostrzegalny uśmiech:

— Zapowiada się nieźle!

Żarnowicka tymczasem, unikając spojrzeń młodego Kawęckiego dzieliła się swemi wrażeniami z odbytej przechadzki. Przedewszystkiem nie omieszkała opowiedzieć o spotkaniu domniemanego Raniewicza i prosić Kawęckiego o pomoc w poszukiwaniu. Ten rzekł sucho:

— Owszem, postaram się. Radziłbym jednak pani raczej unikać tego człowieka...

Ewa zrozumiała, co miał na myśli. Wszyscy, bez wątpienia uważali ją chyba za dziwaczkę, która bez przyczyny szuka młodego człowieka, nie zdradzającego nawet najmniejszej chęci zobaczenie się z nią. Odwrotnie, o ile znali tę sprawę, skłonni byli twierdzić, że raczej unikałby jej i stronił.

— Ano, różne są ludzkie fanaberje — mówiła sobie zawsze na zakończenie swych rozmyślań pani Kawęcka.

Nie bez ukrytej trwogi śledziła przy rozmowie o Raniewiczu twarz dziewczyny, jakby z niej wyczytać chciała i myśli i uczucia.

— A nuż się w nim zakochała!

Po skończonym obiedzie Zbigniew udał się z matką do jej pokoju. Przez chwilę patrzyli sobie w milczeniu w oczy, poczem pani Kawęcka, nie mogac dłużej znieść ocze kiwania, zapytała:

— No i co?

Syn złożył jej głęboki ukłon.

— Jesteś nieoceniona, mamo — odparł półgłosem. — Zasługujesz na uznanie. Ta twoja Ewa ogromnie mi się podoba. Teraz jestem pewny, że wkrótce dopniemy celu!

— A więc doskonale! Połowa trudności odpada! Chyba zauważyłeś, że i ona była zaskoczona, a te rumieńce... Nie należy jednak bagatelizować całej sprawy. Niepodobna mi się jedna rzecz...

— Naprzykład?

— Ten Raniewicz! Ciągle się o niego dopomina. Czy wiesz, że ustawicznie ojciec go szuka? Poprostu, obawiam się, czy się zbyt nim nie zajęła...

Zbigniew wykręcił się na pięcie:

— Och, damy sobie i z nim radę. Wykurzymy go jak lisa z nory. Grunt, że początek zrobiłaś świetny, resztę pozostaw mnie.

VIII.

Dusza człowieka ma pragnienia nieskończone. Jeśli się jej nie da od dziecięctwa funduszu duchowego, z którego by żyła, nieskończoność tę wnoszą łaknienia materjalne.

Cóż pozostało człowiekowi, po zamknięciu najdroższych skarbów duszy: wielkości i wzniosłości, po utracie pierwiastka ideału i cnoty?

P i e n i ą d z e.

One to, duszy obdarzonej instynktem potęgi a zwyrodniałej przez życie i użycie zmysłowe, zastępują ambicję wielkości. Bo czemże żyje wtedy dusza takiego człowieka?

Pożądaniem „rzeczy kupionych" drogo, coraz droższych, coraz niedostępniej drogich... Nigdy nie może być kresu jego łaknienia rzeczy i posiadań materjalnych.

Tak było ze Zbigniewem Kawęckim. Wychowany w dobrobycie,



Mongołowie z pogranicza Tybetu, najzawziętsi wrogowie komunistów w Azji.

pek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całem miasteczku.

Winowajczyni wyparła się przy przeprowadzonem dochodzeniu powyższej bluźnierczej aluzji. Fakt zatuszowano — dla miłej zgody. Sfery katolickie domagają się jednak usunięcia nauczycielki-żydówki z gimnazjum.

Chrześcijańska śmierć marszałka Italji.

W d. 21 listopada r. bież. w Turynie zmarł marszałek Italji senator Ettore Giardino, kawaler najwyższego orderu Annunziaty, w czasie wojny dowódca sił zbrojnych bohatersko broniących Monte Grappa. Śmierć jego odbyła się w warunkach budujących dla chrześcijanina. Gdy po odwiedzinach arcybiskupa turyńskiego kardynała Fossatiego, marszałek Giardino miał przyjmować Wiatyk, zarządził, by wszyscy w jego otoczeniu znajdujący się wojskowi wystąpili na powitanie Najśw. Sakramentu ze świecami w ręku, tworząc szpaler honorowy. Całkowicie przytomny po Komunji św. zażądał następnie ostatnich namaszczeń i cały czas modlił się gorliwie wspólnie z kapłanem. Przed śmiercią marszałka Ojciec św. przesłał mu swoje błogosławieństwo.

Zamykanie świątyń katolickich w Leningradzie.

W ostatnich tygodniach zamknięte zostały dalsze dwa kościoły katolickie w Leningradzie, m. in. znany kościół św. Stanisława. W ostatnich dwu miesiącach zamknięto ogółem w Leningradzie 4 kościoły.

pieszczony i kochany, wyrósł bez trosk, ale i bez ideałów. Jego tragedją, jaką nosił w sobie od lat młodzieńczych była nigdy nie kończąca się żądza pieniędzy.

Zarobić jak najwięcej, aby jak najwięcej wydać!

Ta myśl przyświecała jego studjom, ta myśl zapędziła go do Paryża i ta myśl przywiodła go do kraju, na pierwszą wiadomość o zamiarach matki. Nie znał Ewy, ale i jej poznać nie pragnął, nie wiedział o jej charakterze i usposobieniu, ale było mu to obojętne. Była bogata. To mu wystarczało.

Szczęśliwym trafem znalazł w niej wszystkie przymioty, jakich wymagać można od kandydatki na żonę, bo była i ładna i miła i mądra, lecz gdyby i tych cech nie posiadała, Zbigniew już by się nie cofnął.

— Grunt, że początek zrobiłaś, a resztę pozostaw mnie — powiedział do matki. — I zabrał się gorliwie do „roboty".

Przedewszystkiem, wiedząc od pani Kawęckiej, że panna była raczej „sensatką", niż wesołą, Zbigniew przeobraził się w poważnego zadumanego młodzieńca, pełnego szacunku dla płci słabej.

W całem zachowaniu jego wobec Ewy, widzieć się dawał wyraźny zachwyt, nad którym niby starał się panować. Nigdy wobec Ewy nie był zbyt wesoły, a choć zawsze gotowy na jej usługi, starał się być nienatarczywy.

Żarnowicka oczywiście nie domyślała się, że całe to postępowanie płynęło z wyrachowania. To też podczas świąt chętnie przebywała w jego towarzystwie, ciesząc się gwarem i atmosferą rodzinną w domu gościnnych gospodarzy. Zaprzyjaźniła się też z obiema pannami, do których również zjechali narzeczeni i w ten sposób młode, sześcioosobowe grono spędzało razem całe dnie.

Pewnego wieczoru, dziwnym trafem zostali w pokoju sami. Ewa wtulona w kącik kanapy, obserwowała Zbigniewa, który starannie zapalał świeczki na choince. Widząc pewne rozmarzenie i zadumę w jej twarzy, odezwał się do niej z uśmiechem:

— O czem pani myśli, wolno wiedzieć?

— Ależ naturalnie. Myślałam sobie, jak szczęśliwi są ludzie mający rodzinę. Spędzając święta razem z państwem, żywiej to niż zawsze odczuwam....

Zbigniew pokiwał poważnie głową:

— O tak, proszę pani. Doskonale rozumiem pani uczucia. Ileż to razy, w dalekim, obcym kraju źre mnie tęsknota nie tylko za ojczyzną, ile za tym rodzinnem ciepłem, którego tak mi brak!

— Czemuż więc pan nie wróci do kraju?

— Niestety, zmusza mnie do przebywania w Paryża żelazna konieczność. Trzeba przecież wytrwale dążyć do celu, a skoro raz obrałem sobie ten rodzaj pracy, muszę wytrwać!

Ewa uśmiechnęła się życzliwie:

— Ma pan słuszność. To jest prawdziwie po męsku.

— Och, dziękuję za słowa uznania, ale proszę mi wierzyć, że czasami trudno wytrzymać! Sam jeden, w dalekiem obcem mieście i środowisku. To też, muszę się pani zwierzyć w sekrecie, zupełnie poważnie myślę o małżeństwie...

Spojrzał na nią ukosem, jakby chcąc spostrzec, jakie te słowa uczynią na niej wrażenie, lecz spokojna o łagodnem spojrzeniu twarz Ewy nie zdradzała żadnych uczuć.

— Ma pan rację, powiedziała spokojnie. Należy tylko życzyć panu powodzenia.

c. d. n.

Potrzeba naprawy stosunków szkolnych.

Radykalne ugrupowanie nauczycielstwa polskiego p. n. „Związek Nauczycielstwa Polskiego", skupiające około 40.000 członków, na ogól ną liczbę 76.000 nauczycieli, opanowało w wielkiej części Kuratorja i niższe urzędy szkolne, narzucając jednocześnie swój kierunek i swoje wpływy Ministerstwu W. R. i O. P., w którem posiada licznych swych ambasadorów. Związek Nauczycielstwa Polskiego niejednokrotnie chwalił się publicznie, że tworzy nie jako drugie ministerstwo oświaty, że ministrowie uzgadniają z nim wszystkie ważniejsze swe poczynania. Władze Związku Naucz. Polskiego jawnie i publicznie zadeklarowały się jako zwolennicy szkoły ateistycznej i przeciwnicy nauczania religji w szkole. Wpływ Zw. N. P. na władze szkolne rozwija się w kierunku wrogim wobec Kościoła katolickiego i wręcz niezgodnym z tendencjami wychowania młodzieży na zasadach Chrystusowych. Ideologja i działalność Zw. Naucz. Polskiego temsamem staje w zasadniczej sprzeczności z Konstytucją i prawami państwowemi, przewidującemi obowiązkowe nauczanie religji i wychowanie szkolne relgijno-moralne.

Wpływami szkodliwemi Związku Naucz. Polskiego na władze szkolne tłumaczy się fakt, że podczas gdy w innych dziedzinach działalności państwowej naogół panuje względny pokój między Kościołem a Państwem, teren działalności Ministerstwa W. R. i O. P., a zwłaszcza nauczania religijnego, jest terenem bezustannych tarć i walk.

Jeżeli jeszcze weźmie się pod uwagę prześladowanie i usuwanie nauczycieli o przekonaniach katolickich,, odbieranie bez dostatecznych przyczyn praw średnim szkołom katolickim, nacisk moralny na nauczycieli, by wstępowali do Związku Naucz. Polskiego — to należy stwierdzić, że społeczeństwo katolickie niestety bardzo słusznie jest zaniepokojone temi smutnemi objawami.

Ilustracją panujących obecnie stosunków jest fakt następujący:

W kołach nauczycielskich wielkie wrażenie wywarła wiadomość o usunięciu z władz Związku Nauczycielstwa Polskiego i z zajmowanej posady pani Smulikowskiej, wdowy po znanym prezesie Związku Nauczycielstwa Polskiego i pośle do Sejmu, ś. p. Juljanie. Za jakie „przewinienie" ukarano p. Smulikowską, pisze o tem „Nauczyciel Polski" (w N-rze 16):

„Na zebraniu oddziału warszawskiego Związku dnia 20 października r. b. wyjaśniła p. Smulikowska sens i cel wystosowanego do I. K. C. listu swego, w którym uzasadnia potrzebę nawrócenia Związku z błędnej drogi. P. Smulikowska doszła do przekonania, że **konieczne jest wychowanie młodzieży polskiej w duchu katolickim, w zasadach moralności chrześcijańskiej.** Po tej linji winna iść również cała działalność organizacji nauczycielskiej. Poglądy te głosiła p. Smulikowska tak że na kursie wakacyjnym w Piwnicznej, podkreślając wyraźnie, że walka z religją, jaką Związek prowadzi, świadczy niezbicie o tem, **iż nauczycielstwo związkowe wprowadzone zostało na bezdroża.**



Niepokalana.

Mówiła dalej na zebraniu dnia 20 października p. Smulikowska, jak po wakacjach w rozmowie z nią badano stan jej władz umysłowych na dwuch komisjach lekarskich, po których przeniesiono ją na emeryturę.

Następnie z goryczą wielką opowiadała o tem, jak to dawni przyjaciele jej męża odwrócili się teraz od niej, nie poznają, nie widzą. Prosiła w swem nieszczęściu o obronę przywódców związkowych. Nic jej absolutnie nie pomogli. To samo ją spotkało, kiedy się zwracała do najwyższych dygnitarzy szkolnych. P. Smulikowska wymieniała nawet nazwiska tych, którzy przedtem bywali stałymi, codziennymi niemal gośćmi jej męża i bez jego zgody niczego nigdy nie decydowali.

Nie trzeba chyba, dodawać, że ta „spowiedź" p. Smulikowskiej wywarła na zebranych bardzo silne wrażenie. Posypały się ostre, miażdżące zarzuty pod adresem „czołowych" członków Związków, którzy starali się jak najprędzej zakończyć obrady i wyjść z ciężkiej opresji".

Że władze Zw. Naucz. Polskiego „ukarały" panią Smulikowską za jej odważne i uczciwe wystąpienie, nie dziwimy się bardzo temu, gdyż na słowo „wiara" lub „kościół" przywódcy Związku dostają białej gorączki. Nie możemy natomiast zrozumieć powodu, dla którego tak nagle władze szkolne spensjonowały panią Smulikowską, każąc jej wegetować na mizernej, bo 160 zł. zaledwie wynoszącej emeryturze. Czyż doszło już do tego, że narażenie się przywódcom radykalno-masońskim ze Związku Naucz. Polskiego sprowadza automatycznie niełaskę i u władz szkolnych?

Naprawa stosunków szkolnych jest konieczna. A w pierwszym rzędzie należy uwolnić szkolnictwo od zgubnych wpływów i zależności od Związku Nauczycielstwa Polskiego.

(K. A. P.).

Nowy typ katolików w Niemczech.

„Nie możecie obalić Kościoła, gdyż ze krwi i potu męczenników zawsze powstają nowi wyznawcy" — powiedział przywódca katolików hiszpańskich, minister wojny Gil Robles.

Potwierdza się to obecnie w Niemczech. Co się tam obecnie dzieje? Jak wpłynęła fala neopogaństwa na ducha katolików niemieckich?

Czasopismo angielskie „The New Statesman" donosi, że nowe prześladowanie, które jest więcej bezwzględne niż z czasów Bismarcka, zamiast osłabić katolicyzm wzmacnia charaktery miljonów wiernych.

Katolicy prześladowani hartują się w przeciwnościach i dążą do ściślejszego jeszcze współżycia z Kościołem. Widzi się coraz więcej wiernych przystępujących do Sakramentów św. Wzmaga się zainteresowanie zagadnieniami religijnemi. Masy czytają i rozważają takie sprawy, jak stosunek Kościoła do państwa, wiary do wiedzy itp. Ukazują się na rynku księgarskim tysiące broszur apologetycznych. Na łamach pism ukazują się rozprawy wybitnych przedstawicieli społeczeństwa w Niemczech. A z tych sporów i walk wyrasta pogłębienie świadomości religijnej. **Powstaje nowy typ katolika-człowieka świadomie i odważnie wyznającego wiarę i gotowego w każdej chwili do poniesienia ofiar w obronie tej wiary.**

Na fakt ten zwróciło również uwagę znane czasopismo paryskie „Revue des deux mondes", które pisze: „Z obecnych prześladowań katolicyzm w Niemczech wyjdzie odnowiony: niezdecydowani i słabi odpadną, ale całość na tem zyska. W masach katolickich znika lęk, rodzi się zdecydowanie, odwaga przekonań i niezłomna wola przetrwania".

Słowem, idzie walka, ale życie katolickie rośnie i pulsuje nową ożywczą siłą. Nacycone szyderstwem powiedzenie Fryderyka II Wielkiego: „W Niemczech każdy może szukać zbawienia według własnego uznania" stało się dziś twardą rzeczywistością. Ale to właśnie współzawodnictwo i ta walka myśli i przekonań poruszyła dusze ludzkie. I z ogromu dowodzeń i dociekań prawda katolicka zaczyna świecić silnym blaskiem.

Rozmowa z wolnomyślicielem.

II.

Myśl — zwierciadło.

Wracam do przerwanej rozmowy z moim wolnomyślicielem. Wiem, że go odrazu nie przekonam, więc próbuję różnemi drogami — trafić do jego zdrowego rozumu.

Mój przyjacielu, pytam się, jeśli spojrzysz w lustro, to kogo zobaczysz, czy np. króla abisyńskiego, czy też swoją dostojną osobę?

A no swoją głowę, oczywiście, jestem przekonany, ale też, co za pytanie.

Zaraz, zaraz. Ale w takim razie to lustro nie jest wolne, nie może pokazywać osób, które mu przyjdą do głowy.

A no — nie.

Otóż, przyjacielu, w obliczu Prawdy **nasza myśl jest jak to zwierciadło, odbija się w myśli to, co jest, a nie to, co myśl pragnie, to co woli.** W tej myśli znajdują swoje odbicie prawdy historyczne, prawdy matematyczne, prawdy religijne. Myśl te prawdy gromadzi, łączy jedną z drugą i tą drogą powstaje całość tak zwany **pogląd na świat.**

Prawo ładu.

2 × 2 = 4. — Wisła płynie do morza Bałtyckiego, zabranie rzeczy cudzej jest występkiem, zbrodnią. Są to prawdy wszystkiem znane. O czem one świadczą? Zastanówmy się razem.

2 × 2 = 4. To oznacza, że istnieje pewien ład, porządek w liczbach. Gdyby 2 × 2 raz było 4, a drugi raz, zależnie od naszej chęci, 5 albo 15, toby nie było ładu, nie moglibyśmy zawierać żadnych umów handlowych, dokonywać obliczeń. Wisła płynie do morza — na zasadzie pewnych praw. Gdyby Wisła codziennie wybierała sobie inne łożysko, tobyśmy z Polski uciekli, bobyśmy ciągle mieli powodzie, nie bylibyśmy pewni życia.

Gdyby nie było 7-go przykazania „Nie kradnij" — toby nikt nie był pewien swego mienia, niktby nie chciał pracować. Siódme przykazanie Boże wprowadza do stosunków ludzkich pewien ład, porządek.

Skoro w naszem gospodarstwie jest pewien ład, to wiemy, kto ten ład ustanowił. W naszem Państwie **są różne prawa, sędziowie wiedzą,** jakie prawo i przez kogo zostało ustanowione. Skoro w moim ogródku rośnie drzewo i rośnie według pewnych praw, i na wiosnę kwitnie, na jesieni daje owoc — to przecież ktoś to drzewko musiał zasadzić albo urosło z nasienia, które padło na moją ziemię. Jeśli mieszkam w domu, to musiał ten dom ktoś zbudować. Cegły **samo** nie ustawiły się nakształt ściany, wapno **samo** nie połączyło tych cegieł.

Jest Bóg!

Jest myśl — zwierciadło — w którem każda prawda znajdzie swe odbicie. Są prawa ładu, które rządzą we wszechświecie. Musi być tedy **Ktoś,** kto ową myśl **sworzył, który** ustanowił pewne prawa.

Skoro zobaczymy jakieś obwieszczenie, rozkaz — to patrzymy na podpis, bo wiemy, że ktoś musiał to rozporządzenie wydać. Skoro coś się stało dobrego czy złego: uratowanie tonącego, budowa szkoły, to wiemy, że istnieje sprawca tego „coś"

Z niczego — może być tylko drugie **nic, a samo — nic się nie robi.** A jeśli, wolnomyślicielu mój, znasz taką najmniejszą nawet rzecz — ot chociażby psią budę — która sama powstała — to ją pokaż.

Nie znajdziesz. — Czy nie lepiej, zgodnie z rozumem powiedzieć:

Jest świat — musi być i tego świata Stworzyciel.

Jest na świecie porządek, ład, prawo — musi być Pierwszy i Najwyższy Prawodawca.

Bóg jest Stworzycielem i prawodawcą, a więc wierzę w Boga.

Jeżeli chcesz Polski wielkiej i silnej naucz czytać analfabetę.

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

GOSPODARSTWO.

Gospodarski wychów kóz.

Dziś, kiedy nie wszystkich stać na utrzymanie krowy w oborze, warto przypomnieć sobie o kozie, której hodowla jest łatwa i tania, a może przynieść gospodarstwu sporo korzyści.

Kupując starą kozę na mleko w zimie, najlepiej dobierać sztuki, które miały koźlęta na jesieni. Wówczas kozę można będzie doić przez miesiące zimowe, a nowy wykot uregulować tak, aby nastąpił późną wiosną, kiedy łatwiej i ładniej chowają się młode. Dobra koza mleczna ma głowę niewielką i wąski pyszczek, uszy długie, pokryte krótkim włosem. Szyja musi być wydłużona, **mocna, równy grzbiet i wypukłe** żebra; pierś szeroka i głęboka, nogi żylaste, ale niskie. Wymię nie powinno być obwisłe, lecz jędrne, dobrze rozwinięte, o mocnych a krótkich strzykach. Z takiej kozy, czy to będzie rasowa, czy zwykła, napewno gospodyni będzie miała pożytek.

Za pomieszczenie dla kozy służy zwykle komórka lub chlewik. Najważniejsze w niej jest, aby była zupełnie sucha, bo kozom nic tak nie szkodzi jak wilgoć. Trzeba więc opatrzeć dach i sufit, aby stajenka nie zaciekała, a na podłodze zrobić dobry odpływ i słać słomę. Jeżeli o ściółkę trudno, bardzo pożytecznie dla kozy będzie zrobić szeroką półkę wzdłuż ściany, wysoko m. w. na pół metra, aby koza mogła tam wskakiwać i stać na suchem miejscu.

Z karmą kóz niema nigdy kłopotu. Oczywiście im lepsza pasza, tem lepsze i więcej będziemy mieli mleko, ale na żywność koza nie jest wybredna. Podstawą jej pożywienia jest siano i słoma, rznięta na sieczkę. Poza tem zużytkować można dla kozy wszelkie resztki kuchenne tak dalece, że tam, gdzie się gotuje na 4—5 osób, samemi odpadkami, z małą domieszką siana, można kozę utrzymać.

Można też dawać kozom owies, gotowane ziemniaki z otrębami, makuchy i różne okopowe. Bardzo też

lubią kozy obgryzać rozmaite gałązki, co często stawiane im jest jako zarzut. Powinno się więc naciąć przed zimą prętów z klonów, brzóz, lip, jarzębin i wierzb i wkładać takie pęczki kozom za drabinę, a nie puszczać ich wolno do ogrodu.

Hektarowe gospodarstwo rolne z własnych zapasów może utrzymać przez cały rok trzy lub cztery dojne kozy.

Młoda koza może zostać matką już w jedenastym miesiącu życia; jednak zbyt wczesne stanowienie kóz nie jest wskazane i najlepiej dopuszczać do kozła sztuki roczne. Okres ciąży trwa około pięciu miesięcy. Młode najłatwiej jest wychować pod matką, ale wtedy trzeba kozie uszyć worek na wymię, bo małe ciągle będą ssały i mleka nic do udoju nie zostanie. W ciągu pierwszych dwu tygodni koźlę dostaje pokarm 6 razy na dobę, następny miesiąc już tylko 4 razy, a potem stopniowo przyzwyczaja się je do wywaru z siemienia lnianego, aż wreszcie przechodzi wolno na siano i inną paszę.

Stara koza może mieć koźlęta dwukrotnie w ciągu roku, jednak młode będą silniejsze i matka bardziej mleczna, jeżeli będzie się kocić raz w roku, najlepiej z wiosną.

Jeżeli chodzi o mleko kozie, to jest ono o wiele dla ludzi zdrowsze od mleka krowiego. Przedewszystkiem koza nigdy nie choruje na gruźlicę, co u krów często się zdarza i przez mleko przechodzi na człowieka. Powtóre mleko kozie jest pożywniejsze od krowiego, bo jest tłuściejsze i bogatsze w białko; powinno się więc mleko kozie podawać dzieciom oraz ludziom słabym, wycieńczonym lub osłabionym po przebytej chorobie. Poza tem mleko kozy ma właściwości lecznicze, bo leczy doskonale przewlekłe i ciężkie cierpienia — chorobę Bazedowa.

Wydajność mleka od jednej kozy wynosi 600—700 litrów mleka rocznie, czyli prawie tak dużo, jak od średniej krowy. A przecie koza zjada zaledwie ósmą część tego, co przeciętna krowa! Trudno więc nie uznać pożyteczności kozy.

Dlatego, wyzbywając się na ciężki czas zimy krowy z obory, nie zapominajmy, że możemy wprowadzić tam kozę, która mimo oszczędności i trudnych warunków, nie pozbawi nas szklanki mleka dla dziecka.

J. Chomentowska.

Kto jest najlepszym przyjacielem każdej rodziny katolickiej? Oczywiście — tygodnik „Niedziela"! Dziś jeszcze zdobądź jednego prenumeratora dla „Niedzieli"!

Z życia naszej diecezji.

Z uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału K.S.M. Żeńskiej w Kłobucku.

W niedzielę 24 listopada, odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Oddziału K.S.M. Żeńskiej w Kłobucku. Już od samego rana zaczęły nadciągać liczne grupy młodzieży z parafji i okolicy. Punktualnie o godz. 11 odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. prob. Gacka, który dokonał także poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie pochód młodzieży ze sztandarem, wraz z licznie zgromadzonem społeczeństwem miejscowem udał się do lokalu Straży Pożarnej na akademję. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. W. Szymczyk, podkreślając szczytną ideologję K.S.M. Żeńskiej w niepodległej dziś Ojczyźnie — która zmierza po linji budowania czystych i zdrowych ognisk rodzinnych przez urabianie czystych charakterów wśród szerokich rzesz swej organizacji ku chwale i potędze Państwa.

Następnie odbyły się chóralne pieśni, deklamacje i monologi, wreszcie wbijanie gwoździ do sztandaru przy udziale kilkudziesięciu osób.

W czasie przerwy obiadowej odbyła się wspólna fotografja wszystkich uczestników akademji.

Wieczorem pod reżyserją ks. W. Szymczyka urządzono przedstawienie amatorskie, które przez licznie zebranych gości hucznie było oklaskiwane. Młodzież i goście rozjechali się w bardzo miłym nastroju.

Święto Młodzieży w Diecezji.

(ciąg dalszy).

Częstochowa. — Parafja św. Zygmunta. O godz. 8 rano ks. asystent Chwistecki odprawił uroczyste nabożeństwo i wygłosił okolicznościowe przemówienie, a druhowie przystąpili do Komunji św. Po nabożeństwie odbyło się w ognisku KSM. wspólne śniadanie urządzone przez p. Wł. Pietrzaka.

Wieczorem odbyła się w pięknie udekorowanej sali bibljotcki parafjalnej, wypełnionej po brzegi publicznością uroczysta akademja, w której wzięli także udział: ks. Prałat Fr. Mirecki i Sekretarz Generalny ks. Fr. Strugała. Na program akademji złożyło się: przemówienie ks. asystenta Chwisteckiego, piękny referat nt. „Św. Stanisław Kostka a my" wygłoszony przez drh. I. Wojtała, deklamacje druhów Kałuży i Orlika i dostosowana do nastroju świątecznego sztuka jednoaktowa p.t. „Zdobyłeś mnie sercem".

Wszyscy druhowie ze swoich zadań wywiązali się bardzo dobrze, wykazując wiele zdolności artystycznych i duże wyrobienie organizacyjne.

Osjaków. Uroczystość św. Patrona młodzieży poprzedziło triduum, na które druchny i druhowie bardzo chętnie uczęszczali.

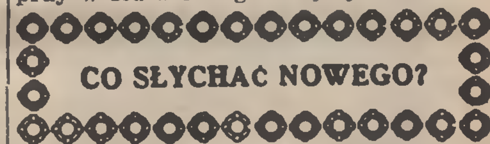
W samo święto odbyło się nabożeństwo i wspólna Komunja św., a wieczorem urządzono akademję, na której wstępne słowo wygłosiła drch. Rostkowska Irena, chór szkolny pod batutą p. Gruchały odśpiewał kilka religijnych pieśni, dzieci szkolne i druchny K.S.M. wypowiedziały deklamacje, a druh Czyż wygłosił piękny referat o naśladowaniu św. Stanisława Kostki.

Na zakończenie przemawiał ks. asystent B. Sokół, zachęcając młodzież do coraz wytrwalszej pracy w swojej organizacji.

Kleszczów. Młodzież męska, zorganizowana w KSM. uroczyście i godnie uczciła tu swego św. Patrona. Wszyscy druhowie przystąpili do Komunji św. i wzięli udział w nabożeństwie, podczas którego ks. asystent M. Wróblewski wygłosił podniosłe przemówienie, zachęcając druhów i młodzież szkolną do naśladowania naszego świętego Młodzieniaszka w nabożeństwie do Najśw. Sakramentu i w czci ku Matce Bożej.

Po południu urządzili dzielni druhowie akademję, na całość której złożyło się przemówienie drh. prezesa n. t.: „Świętość życia na podstawie życia św. Stanisława Kostki", śpiewy, deklamacje oraz dwie sztuki sceniczne; jedną p. t. „Skończyłem medycynę" odegrali druhowie z Łuszczanowic, a drugą „Do walki z losem" odegrali druhowie z Kleszczowa.

Zauważono duże zainteresowanie się naszą młodzieżą starszego społeczeństwa, co powinno dodawać bodźca samej młodzieży do coraz owocniejszej pray w służbie Bogu i Ojczyźnie.



CO SŁYCHAĆ NOWEGO?



Budżet zrównoważony.

Sesja budżetowa Sejmu i Senatu rozpocznie się w d. 5 grudnia. Rząd przedstawia obu izbom budżet Rzplitej na r. 1936/37 zrównoważony. Projekt budżetu, nad którym obradował będą Sejm i Senat, upoważnia rząd do wydatków na łączną sumę 2 miljardów 237 miljonów 82 tys. 900 zł. Na pokrycie tych wydatków służą dochody w wysokości 2 miljardów 237 miljonów 132 tys. 900 zł. Pozostaje więc nadwyżka dochodów w sumie 50 tys. zł.

Rozwiązanie karteli.

Akcja rządu w sprawie uzdrowienia życia gospodarczego w Polsce odbywa się w szybkiem tempie. Rząd występuje stanowczo przeciwko tym kartelom, które utrudniają zniżkę cen poszczególnych artykułów przemysłowych, zwłaszcza artykułów pierwszej potrzeby. Dotychczas minister handlu i przemysłu rozwiązał już 30 karteli. W najbliższych zaś dniach ma być ogłoszona dalsza lista karteli, które ulegną rozwiązaniu. Lista ta obejmuje dalszych 20 karteli. Dotychczas rozwiązane kartele należą do małych. Z dużemi kartelami odbywają się jeszcze pertraktacje.

Obniżka cen.

Układ zawarty przez rząd z kartelem cukrowniczym doprowadził do zniżki ceny cukru w detalu na 1 zł. za 1 kg.

Obniżka ceny nafty wynosi 4 grosze za litr., ceny węgla około 13 proc. Frachty kolejowe na węgiel zostaną obniżone o około 20 proc. Cena żelaza ma być obniżona o 10 proc., cena papieru o 15 proc. obniżenie cen wyrobów włókienniczych nastąpi w najbliższej przyszłości. Potanienie wymienionych artykułów skartelizowanych winno zaoszczędzić konsumentom w całej Polsce około 130—140 miljonów zł.

Uposażenie p. Prezydenta Rzplitej

na jego życzenie obniżono o 60 tysięcy zł. rocznie. Dotychczas uposażenie p. Prezydenta wynosiło 255.000 zł. rocznie.

Zajścia antyżydowskie

w d. 28 i 29 listopada miały miejsce w Opocznie, Odrzywolu i Przysuchej. Na drodze Opoczno — Klwów doszło do krwawego starcia policji z tłumem ludności. Według oficjalnej wiadomości z tłumu padło kilkanaście strzałów; policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych.

Ubój rytualny.

Komisja międzyministerjalna w sprawie uboju rytualnego uznała, że ubój rytualny, praktykowany w miastach polskich, podraża cenę mięsa i stanowi dla ludności chrześcijańskiej zbędny zupełnie balast. Ilość sztuk bitych według rytuału żydowskiego powinna być ograniczona do odsetka ludności żydowskiej w danej gminie. Wniosek taki został skierowany na Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Jest więc nadzieja, że nie będziemy płacić za żydowskie mięso.

Wojna włosko-abisyńska.

Z pola walki w ub. tygodniu nadeszły sensacyjne wieści. Abisyńczycy głoszą, że odnieśli wielkie zwycięstwo na wszystkich frontach. Na froncie północnym mieli zająć Makalle, na południowym zaś Gorahai, na nawet Ual-Ual. Włosi stanowczo zaprzeczają. Faktem jednak jest, że Włosi się cofają. Na razie niewiadomo, czy to klęska, czy tylko manewr strategiczny? Być może, że przez obecne „skracanie frontu" Włosi chcą zmusić Abisyńczyków do przyjęcia walnej bitwy, której Abisyńczycy dotychczas unikali. Dowództwo armji włoskiej już objął marsz. Badoglio.

Groźba sankcyj naftowych wobec Włoch.

Sankcje gospodarcze, obecnie stosowane przeciwko Włochom, nie zmuszą ich do zaprzestania wojny. Dlatego Anglja żąda stanowczo rozszerzenia sankcyj na naftę i benzynę, bez których akcja wojenna wojsk zmechanizowanych (czołgów, samolotów i t. d.) jest nie do pomyślenia. Zakaz wywozu nafty zmusiłby Włochy nieuchronnie do przerwania działań wojennych. Anglja jest nieubłagana. Ambasador angielski zażądał od premjera francuskiego Lavala bardzo stanowczo wyznaczenia rychłej daty zebrania komisji sankcyjnej w Genewie, celem rozciągnięcia sankcyj gospodarczych na naftę. Laval nie mógł się oprzeć żądaniu angielskiemu. Chcąc nakłonić Mussoliniego do porozumienia, dopóki nie jest zapóźno, Laval odbył konferencję z ambasadorem włoskim, oświadczając, że nie jest w stanie przeciwstawiać się dłużej wprowadzeniu w życie zakazu wywozu nafty do Włoch. Chwila obecna zdaje się być ostatnią okazją dla Włoch, aby uzyskać jeszcze rozległe korzyści i wyjść z honorem z wojny abisyńskiej. Gdy bowiem wejdą w życie sankcje naftowe, nie pomogą nawet sukcesy wojskowe, bo nadejdzie chwila, w której Włochom zabraknie paliwa i kiedy ich czołgi i samoloty nie zdadzą im się już na nic.

Komitet sankcyjny zbierze się w Genewie w d. 12 b. m. Celem jej obrad jest rozszerzenie sankcyj na naftę, miedź i może bawełnę.

Niewątpliwie Laval teraz będzie się starał tem energiczniej o osiągnięcie porozumienia, bo należy się obawiać fatalnych kroków ze strony doprowadzonych do rozpaczy Włochów. W Rzymie mówią: Jeżeli mamy pójść na dno, pociągniemy za sobą całą Europę. Chcą nas udusić, ale my się udusić nie damy. Istnieje obawą, że Włochy mogłyby dokonać aktu rozpaczy i próbować siłą rozerwać pętlę zaciskającą się dokoła ich szyji. Mogliby więc zaatakować flotę brytyjską na Morzu Śródziemnem, a atak taki oznaczałby wybuch wojny nietylko między Anglją i Włochami, lecz także między Włochami a Ligą Narodów a więc i Francją.

Ku czemu idzie Francja?

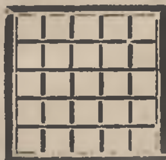
W Paryżu w d. 28 list. rozpoczęła się sesja parlamentarna. Socjaliści i komuniści, tworzący t. zw. „front ludowy" oddawna marzą o obaleniu znienawidzonego rządu, ale nie mają dość głosów, potrzeba im jeszcze głosów partji radykalnej. A radykałowie są rozbici; lewe skrzydło gotowe jest rządzić wespół z czerwonymi, lecz prawe skrzydło sprzeciwia się sojuszowi z socjalistami i komunistami. Oprócz tego większość radykałów boi się skutków obalenia rządu i utworzenia rządu lewicowego. Prawdopodobnie nastąpiłby spadek franka, czego boi się cały naród. wą potężną organizacją „Ognistego Krzyża", która spędza sen z powiek wszystkich posłów lewicowych. Dlatego domagają się rozwiązania t. zw. lig faszystowskich. Na to jedak rząd pójść nie może, bo niepodobna bez głębokich wstrząsów zlikwidować potężną organizację jak „Krzyż Ognisty".

Pierwsze dni obrad parlamentarnych zakończyły się zwycięstwem Lavala. W dyskusji finansowej przyjęto rezolucję wyrażającą zaufanie rządowi 324 głosami przeciwko 247.

CENY PŁODÓW ROLNYCH. W dn. 2-im grudnia płacono w Częstochowie za 100 kg. netto: żyto 13.5 zł., pszenica 18 zł., jęczmień 15.5 zł., owies 15.5 zł., otręby żytnie 9.25 zł., pszenne 11 zł., kuchy lniane 20 zł., sojowe 25 zł., rzepakowe 14 zł., słonecznikowe 22 zł., seradela 15 zł.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Kwadrat magiczny.
Ułożył Bolesław Paluszek.



W figurę kwadratu wpisać 5 wyrazów poniżej podanego znaczenia, by czytane poziomo i pionowo były równobrzmiące.

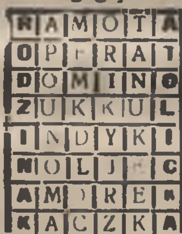
Znaczenie wyrazów: 1) zawiadomienie, 2) rzeka w Polsce, 3) inaczej flisacy, 4) część nogi (wspak), 5) inaczej „własnego“.

Szarada.
Uł. W. Grzebiela z Szyszkowa

Sercem tkliwem dobra matka
Czwarta pierwsza lube dziecię,
Kocha, pieści swego kwiatka,
Bo to skarb jej drogi w świecie.
Pierwsza z trzecią głos ma śliczny,
To instrument jest muzyczny.
Piąta zaś wspak wszystkim znana,
Ziemia nim jest wymierzana.
Kiedy drugiej w dodamy,
To zaimek otrzymamy.
Całość — wielki zbiór utworów
Naszych wieszczy i autorów.

Za dobre rozwiązanie kwadratu magicznego i szarady przeznaczamy trzy nagrody, które zostaną rozdane drogą losowania. — Rozwiązania nadsyłać do Redakcji „Niedzieli“ najpóźniej do dnia 12 grudnia b. r.

Rozwiązanie szarady i logogryfu z Nr. 47.
Szarada: Po-li-tu-ra.
Logogryf:



Dobrych rozwiązań z Nr. 47 nie nadesłano.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Pań Nauczycielek od 2—6 stycznia

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

POTRZEBNA GOSPODYNI NA PLEBANJĘ. Warunki: od 35 do 45 lat, znajomość gospodarstwa i gotowania, wynagrodzenie średnie. Wymagany list polecający. Zgłoszenia do Administracji „Niedzieli“

Spójrz wokół! Ilu jeszcze mógbyś pozyskać prenumeratorów dla „Niedzieli“.

Czy już wszyscy kupiliście Kalendarz Jasnogórski na r. 1936?

Zachęcajcie znajomych i przyjaciół, aby „Kalendarz Jasnogórski“ kupili w kancelarji parafjalnej lub zamówili w naszej administracji (Częstochowa, ul. Najśw. Panny Marji 64). Cena 85 gr.

NASZE ZADANIE.

Jedną z najważniejszych ról w odbudowie krajowej gospodarki odgrywa u nas powszechna oszczędność, gromadząca w instytucjach oszczędnościowych a szczególniej w P. K. O., potężne kapitały, które mogły być obracane w drodze kredytów na różne dzieła.

Kapitały społeczne, powstające z nieustannego oszczędzania miljonów obywateli, umożliwiły pracę i zarobek olbrzymim rzeszom, zajętym przy budowie, a więc przyczyniły się do zmniejszenia bezrobocia i do powiększenia dobrobytu mas.

Pozatem krajowi przybyły nowe placówki gospodarcze: teraz już sami budujemy samoloty i produkujemy broń; już nie musimy kupować zagranicą różnych maszyn i aparatów, których produkcja w kraju powstała; już nie płacimy zagranicy za przewóz naszych emigrantów, mamy bowiem własne nowoczesne statki; już Gdynia stała się największym portem Bałtyku; już nie potrzebujemy obcej pomocy w przemyśle chemicznym; już zaczynamy wszystko produkować lepiej i taniej, a więc i walczyć skuteczniej z innemi narodami na rynkach zagranicznych. Niesposób wyliczyć tego wszystkiego, co świadczy o ogromie naszej pracy, o przezornem gospodarowaniu zasobami, o rozumnem lokowaniu naszych oszczędności.

Ale oszczędzanie przydało się także każdemu poszczególnemu człowiekowi. Kto wytrwale oszczędzał — ten posiada dziś rezerwy, jakby żelazne porcje żołnierskie i dlatego mocniejszy czuje się w walce o byt, a także tem pożyteczniejszy był dla społeczności i państwa. Te dwa miljony obywateli, którzy posiadają w P. K. O. około 1 miljarda oszczędności — walnie przysłużyły się rozbudowie i ogólnemu postępowi.

Kto niedość oszczędzał, ten dziś uświadomić powinien sobie, że z każdych — nawet najmniejszych dochodów — pewna cząstka należy się książeczce oszczędnościowej P. K. O. Zawsze jest czas na opamiętanie się i rozpoczęcie rozumnego życia.

Kto rozumny i przezorny, a jednocześnie dobry obywatel — ten będzie chciał, aby za rok los jego i stan gospodarczy kraju były lepsze niż dziś. Będzie więc oszczędzał jaknajwięcej, tak jak każdy Amerykanin, Duńczyk lub Francuz.

Kto nie dąży do postępu — ten cofa się. Kto broni się biernie — ginie.

Dlatego będziemy wszyscy szli naprzód, budując sobie i krajowi lepszą przyszłość. A w marszu tym nie zapomnimy o codziennej konieczności oszczędzania, o dokładaniu coraz to nowej cegiełki do swojego i ogólnego dobrobytu.



Jeśli zła prasa zdobyła naszą parafję— to kto winien?
Ja — bo nie zjednałem ani jednego prenumeratora dla „Niedzieli“.



Monarchja w Grecji (król Jerzy II. — Entuzjazm tłumów).

NOWE WYDAWNICTWA.

Kalendarzyk KSMŻ. i KSMM. na 1935/36 rok. Poznań „Ostoja". Cena 35 gr., od 10 egz. po 30 gr. + porto.

Ukazały się już dawno zapowiedziane kalendarzyki organizacyjne KSMŻ. i KSMM. Już sama zewnętrzna szata przemawia na ich korzyść. Okładka płócienna i tekturowa solidna — wytrzyma dole i niedole młodzieńczej kieszeni.

Całość obejmuje 4-ry działy. 1) Kalendarjum miesięczne od września 1935 r. do grudnia 1936 włącznie, 2) Kalendarjum tygodniowe do zapisywania terminów prac, 3) Wskazówki organizacyjne do wszystkich działów pracy KSMŻ. i KSMM. oraz 4) Rubryki i wolne strony do różnych zapisków osobistych.

Kalendarzyki te różnią się sposobem ujęcia od wszelkich innych tego rodzaju wydawnictw. Są bardzo praktyczne, wprost nieodzowne dla każdego członka organizacji.

„Żywe Słowo" — Poznań 1935. „Ostoja". Każdy Nr. 15 gr.

Nr. 41 — W. K.: Błogosławieni czystego serca! Nr. 42 — W. K.: Czystość a zdrowie. Nr. 43 — W. K.: My a kobiety. Nr. 44 — W. K.: Moja przyszła żona. Nr. 45 — W. K.: Czem jest małżeństwo. Nr. 46 — W. K.: Nierozerwalność małżeńska. Nr. 47 — W. K.: Gdy będę mężem. Nr. 48 — W. K.: Gdy będę ojcem.

„Żywe Słowo" służy w pierwszym rzędzie prelegentom, jako materjał do wykładów. Cykl obecny zasługuje na słowa uznania. Wykłady w nim zawarte są bardzo żywe, pełne praktycznych wskazań i przykładów, omawiają różne aktualne problemy, a przytem dalekie są od moralizatorstwa i bardzo dobrze zastosowane do psychiki i trudności życiowych, z jakiemi się styka młodzież męska. Aktualne w związku z hasłem Episkopatu o rodzinie.

X. Franciszek Błotnicki: „Idziemy w życie!" Poznań 1935. „Ostoja". Cena zł. 0,60.

„Idziemy w życie!" jest dawno upragnionym zbiorkiem wierszy ideowych K. S. M. Młodzież znajdzie w nich echo swych wewnętrznych dążeń i przeżyć, znajdzie w nich pobudkę do pracy, znajdzie materjał propagandowy na obchody organizacyjne. W wierszach tych, użytych jako deklamacje, powie swym niezorganizowanym towarzyszom, swym rodzicom, przyjaciołom i społeczeństwu wogóle — ku czemu dąży KSM., co tli na dnie serca zorganizowanej młodzieży.

Zbiorek jest niewielki, ale materjał w nim doborowy. Deklamatorzy solowi i chóry będą zeń miały wielki pożytek.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 9 — 3. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. 12. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — Wydawca: Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.